

Solidarność ukonstytuowała się wokół wartości. Rozmowa z Jadwigą Staniszkis

Miarą sukcesu było zdobycie własnej samorządnej sfery działania. Dlatego też w latach 80. postawa solidarnościowa była niszczone przez dzielenie i zastraszanie ludzi – mówiła prof. Jadwiga Staniszkis, autorka „Samoograniczającej się rewolucji”, specjalnie dla Teologii Politycznej.

Jakub Pyda: Co ideowo ukształtowało Solidarność?

Prof. Jadwiga Staniszkis: Solidarność ukonstytuowała się wokół wartości. W książce *Samoograniczająca się rewolucja* pokazywałam, jak ryzyko w imię wartości, w obliczu którego realizowała się ochrona godności przedstawicieli fabryk oraz solidarność z nimi – uruchomiło język wartości jako narzędzie wyrażenia konfliktu. To moment przełomowy, ponieważ przedtem robotnikom trudno było wskazać na istotę konfliktu. Po tym doświadczeniu doszło do czarno-białego rozróżnienia: dobro walczące ze złem, prawda walcząca z kłamstwem. Dlatego podczas stanu wojennego komunistyczna władza przyjęła strategię mającą na celu wyniszczenia poczucia racji moralnej, aby wepchnąć robotników z powrotem w sferę milczenia. W swojej książce zaznaczyłam, że działanie to przypomina opisany przez Levi-Straussa *bricolage* – to znaczy sytuację, gdy myśli się znakami dzielącymi przestrzeń, a nie pojęciami. Kiedy wartości służą do taksonomii przestrzeni społecznej.

Jak wydarzenia Sierpnia 80. można by rozpatrywać z perspektywy eschatologicznej? Czy doszło wówczas do pewnych przemian także na poziomie metafizycznym?

W tle buntu z pewnością istniał, choć początkowo funkcjonujący pasywnie, zestaw wartości – godność oraz sprawiedliwość przynależna osobie ludzkiej. Były to konsekwencje biernie przeżywanego tomistycznego katolicyzmu. Moment przypomnienia nastąpił podczas wizyty Jana Pawła II w Gdańsku, który pokazał, że językiem wartości można opisywać rzeczywistość. Papież mówił o możliwości przemiany wewnętrznej, jednak ludzie wówczas jedynie słuchali. Właściwy punkt zwrotny nastąpił dopiero, gdy ci ludzie zaryzykowali – mając w pamięci Grudzień '70, położyli na szali swoje życie i stanęli naprzeciw systemowi. Zaczęli aktywnie używać tych kategorii do opisu sytuacji, a równocześnie odtworzyli w sobie podmiot moralny zniszczony przez komunizm. Wtedy to nadano prawa do posługiwania się językiem kategorii moralnych. Był to moment próby, w którym tradycja ożywiła się i w imię wartości przełamała ograniczone kompetencje języka.

Jakie są źródła legendy Solidarności? Czy powinniśmy postrzegać ją osobno, w kategoriach mitu?

Mit Solidarności nie istnieje. Działa natomiast sprawnie działający związek zawodowy „Solidarność”. Choć w postulatach sierpniowych podjęto sprawę emerytur, wolnych sobót itd., to pierwsza formacja funkcjonowała mniej jako związek zawodowy, bardziej natomiast jako uczestnik rewolucji moralnej. Kwestie związane z porozumieniami sierpniowymi były mniej ważne, niż przebudzenie, które wówczas

nastąpiło. Miarą sukcesu było zdobycie własnej samorządnej sfery działania. Dlatego też w latach 80. postawa solidarnościowa była niszczone przez dzielenie i zastraszanie ludzi. Podobnie sytuacja wyglądała w pierwszych lat transformacji, kiedy Solidarność stała się trampoliną do władzy i parasolem nad kosztownymi społecznie reformami Balcerowicza. Stąd później zostały już tylko indywidualne strategie przetrwania. Solidarność, w ramach AWS-u, podejmowała próby odzyskania statusu politycznego, jednak pomimo zwycięstwa w wyborach, stworzono źle działający system korporacyjny. W tej chwili natomiast obserwuję, jak Solidarność działa jako dobrze funkcjonujący związek, definiujący warunki, które pozwolą uruchomić energię dla rozwoju Polski, a także formułujący postulaty społeczne z tej perspektywy. Dzięki współpracy z przedsiębiorcami, a także strukturami OPZZ-u, które są dziedzictwem związku z czasów komunizmu, zniknęła dawna polaryzacja. Solidarność dostrzega i rozumie problemy gospodarcze – brak dynamiki rozwoju ze względu na wygaszanie popytu, niskie płace itd., a także wykorzystuje struktury europejskie do poprawy warunków zatrudnienia w Polsce. Do legendy dawnej Solidarności jednak już się nie odwołuje – można w jej kontekście mówić o rozwoju jako czynniku pozwalającym pogodzić wolność i sprawiedliwość, jednak nawiązywanie do Sierpnia '80 jest już nieobecne. Stocznia Gdańska zbankrutowała, a Europejskie Centrum Solidarności nie budzi już emocji. Między innymi dlatego, że na dyrektora nie wybrano aspirującego do tej roli Zenona Kwoki – najmłodszego uczestnika strajku, ale kandydata z Niemiec - Basila Kerskiego, który wtłacza historię Solidarności w perspektywę Muru Berlińskiego, czyniąc ją wtórną wobec zachodnich wydarzeń. Nie ma ponadto środowisk, które by podtrzymywały jej mit. W dobie drapieżnego kapitalizmu nie potrzeba budowania mitu, ale kompetentnych przywódców oraz sprawnie działającego Państwa.

Z prof. Jadwigą Staniszkis rozmawiał Jakub Pyda.